

1 2004. 8

FUNDACJA GENERAL ELŻBIETY ZAWACKIEJ  
Archiwum i Muzeum Pomorskiej Armii Krajowej  
oraz Wojskowej Służby Powietrznej  
87-100 Toruń, ul. Podmurzańska 22, tel. 0048 51 79 22 186  
e-mail: fundak@wp.pl, www: fundak.pl  
NIP 956 10 25 107 6 00 70302736  
KRS 00000 41692  
Nr r-ku 82 1090 1506 0000 0000 5002 0244



Adres: Elżbieta Stanquicke

Toruni

Toruń  
AK

#4 Kaczmarek Wilhelmina  
& d. Wojtowicz

ps. „Stefania”

M: 266/266 Pom.

**SPIS ZAWARTOŚCI  
TECZKI**

*Haczmarek Wilhelmina*

*T: K-266/266 Pom.*

*Tomini A II WSK*

I./1. Relacja *k. 9 s. 1-14*

I./2. Dokumenty (sensu stricto) dotyczące relatora *k. 2 s. 1-2*

I./3. Inne materiały dokumentacyjne dotyczące relatora —

II. Materiały uzupełniające relację *k. 3 s. 1-4*

III./1. Materiały dotyczące rodziny relatora —

III./2. Materiały dotyczące ogólnie okresu sprzed 1939 r. —

III./3. Materiały dotyczące ogólnie okresu okupacji (1939-1945) —

III./4. Materiały dotyczące ogólnie okresu po 1945 —

III./5. Inne ...

IV. Korespondencja

.....  
.....  
.....

V. Nazwiskowe karty informacyjne *k. 13*

VI. Fotografie *dział ikonografii*

Wilhelmina Hausmarck  
Touri, ul. Krawczyńskiego 20 m. 6

Touri, dn. 25.08.1977 r.

ARCHIWUM  
Elbiety Zawackiej

poz. 266 / 8m

data wpływu X-47r

Relacja z uczestnictwa w walce o niepodległość

I. Dane osobiste

1. Hausmarck Wilhelmina z d. Wojtonia. W czasie okupacji nosiłam to samo nazwisko.
2. Urodziłam się dn. 23.01.1913 r. w Cartelnuovo [obecnie Erzegnovi] Jugosławia.
3. Ojcu było na imię Franciszek, matce Wilhelmina ur. Proft.
4. Wzrostłam w środowisku inteligentnym; ojciec był oficerem k. p., matka nie pracowała zawodowo. Mój ojciec był oficerem.
5. Wykształcenie mam wyższe; jestem prawnikiem i do czasu nie emigracji pracowałam jako radca prawny.
6. Obecny mój adres: Touri, ul. Krawczyńskiego 20 m. 6.  
Tel.: 245-21.

II. Okres przedwojenny do 1.09.1939 r.

1. Nie pracowałam zawodowo.
2. Brałam udział w kursach organizowanych w jednostce wojsk. swojego męża: władanie bronią i posługiwaniu się matką gazową.

III. Okres okupacji do maja 1945 r.

Gdy wybuchła wojna w 1939 r. mieszkaliśmy z mężem, córeczką (ur. 30.01.1938 r.) i trojgłosem na Podgorcu, przy ul. Poznańskiej w t. ul. "Tith generalskiej".

Rożnię wyjeżdżając, w tym czasie wraz z córeczką ewakuowano do Hrubienowa. Po przybyciu na miejsce okazało się, że Hrubienów sprytnie zbombardowano i ocalonym nam się w tym czasie mogło być moim.

Powędrowaliśmy z nią na własną rękę przez Jarosław, Lwów do rożni i Przemysłu i następnie do Turunia, gdzie doferłam <sup>lutym</sup> ~~grudniem~~ 1940 r. Matka była jednak na mój widok bardziej porażona niż uradowana. Wiedziała już, że wraz z dzieckiem żyję, ale w międzyczasie dowiedziała się również, że wraz z dzieckiem jestem na liście do wyłączenia z Turunia. A przecież wiadomo było w jakim stopniu wywołana wówczas ludność polska ~~dotarła~~ dotarła na miejsce przeznaczenia.

Do wysłania matki i córki podoficerowi z punktu mego meza, który przedłożył władcom niemieckim pismo podpisanie przez mego meza, a nakierując kierownika w Niemczech parę dla koni i p. Merowi memu na imię Jan Marian, co Niemcy przyjmowali jako „major” i co pogorszyło moją sytuację jako żony „wyższego” oficera polskiego.

Z wielkich opresji z zarządy ratowała nas matka. Była rodowitą Włoską, która ukochana w Talucacji (wówczas zajętej przez Austrię) wyszła za niemieckiego i władała tym językiem doskonale.

Ona to udała się do Niemca nazwiskiem Berner (figura w SF na terenie Podgora), właściciela sklepu kolonialnego na Podgoru również przed 1939 r i wysłała u mego skuszenie mnie z dzieckiem z listy do wysyłki. Z wyprawy tej przyniosła mi matce pismo z wymienionym me nim moim imieniem i nazwiskiem, które Berner przedał

i xmyte rucit do kona. Upadlo ono obok kona, a mama mychvodege podniosla i schovala do kieszeni pterusa, mam je jeszcze teraz.

W przyjeździe Mienia nie bardzo nierzyliśmy. Mi zostalam jednak wyzywiona. Me przyrily inne kłopoty. Pojawil się Miermiec-nordkimmery, który oznajmit nam, że budynek przewidziany na nasze mieszkanie, w związku z tym mamy dom opisać i to bez mebli, karmiaczy muszę, że z rzeczy porostawionych w mieszkaniu, po porocie z nieszczęśliwie rozdzialiliśmy w mieszkaniu nie pora meblami.

Z wtedy odwozili nas Karminem Jagielski, <sup>31. PAŁ</sup> podopieczny z pińku mego męża, mieszkający wówczas na Stawkach. Znamam jego i całą jego rodzinę, jeszcze przed wojną. Miałystke musiał i dobry brat. K. Jagielski pomógł nam wywieźć część mebli przez ogród, nocą i umieszczyć u drugiego podopiecznego, właściciela domu na Podgórzu.

Jako mieszkanie zastępcze wynajmowaliśmy pokój z niewielką kuchnią u doktorusina Kurnianca na Podgórzu, ul. Świrki i Wigury.

Poradzaliśmy bez środków do życia. Ojciec podjął się pracy w szkółce leśnej - zaoferowanej mu przez Mienia nadlesinnego, bez przesłablił się i zapadł na ślucia. Potlam się ja do pracy (1941r.)

W biurach "Heerestandardverwaltung", bo tak nazywała się instytucja, w której mnie zatrudniono, pracowalo również kilku podopiecznych polskich, wśród nich K. Jagielski.

Jako pracownik firmy my pracowalam w krali balonowej, która była drugim magazynem sprzętu. <sup>(na Podgórzu)</sup> Była to także <sup>(w czasie blizania w Altonie (Czwona))</sup> część <sup>(w czasie blizania w Altonie (Czwona))</sup> zotkowicie. Bylo tam kilka rudodnych odemnie desekrat

- 4 -

4

a przełożonym. Volksteuterei (Aranurster), ten doryc dla nas  
dobry.

Pracuje w hali balonowej - prawdopodobnie na propozycję  
p. Jagielskiego zastąpił „zdobycie” bandari, strykawki i różne  
lekarstwa, które przechowywał u siebie.

Chęci mi w tym pomóc matka zaprowadziła mnie z dziewczyną  
kierowniczą apteki na Podgórze p. Kolorytk. Od niej jednak  
nie wiele mogłam otrzymać, gdyż - jak się pozniej dowiedzia-  
łam - dostarczała ona nielegalnie lekarstwa do stołecznego obozu  
jennickiego.

Po rozpoznaniu się jednak dokładnie z warunkami hali  
balonowej znalazłam obfite źródło porukiranych, przeróżne  
rzeczy i to w dwóch stosek. Liczyłam tylko o ograniczenie ma-  
teriału z magazynu, co mi było prawie, bo byłam już w tym  
wyścigu z obrębem Heinstandortverwaltunę zewidowanie.

Powzięto wyrosłać miłe słowa, a wam jednak, gdy wzięte  
zawzięty być radkoicis - obratose odwoagi. Przyjacie trzeba, że  
wzięto mi się. Raz tylko przyjęłam prawdziwy wtręty. Myślałam  
ciężko z hali z torby doryc wypelcau. Miałam u miy przesieradła,  
które cisłać na bandari, kilka pudeł<sup>te</sup> strykarok. Imionajse  
do bramy przy ulicy na której mieszkałam, spotkałam oficera  
Kienne zawone doryc meryplingę w stosu iku do mnie, którego  
od pierwszego czasu kłócałam się. Wiedziałam, że wkrętykuje raz głośno  
na Polaków powiekszał że utrać mi nora, a w ramie uszę jeduq z  
piemnych która wyjdzie do krematorium będe ja.

Kienne ten zaproponował mi wspólny spacer do bramy,  
bo było mu to rekono po drodze. Ichiny wolu rozmawiajse  
ok. 10-20 min. Bardzo się wtedy bałam.

złoty tego materiału nie mogłam długo przechowywać u siebie, mieszkałam w Biatorusie. Łączyłam z rękami przyjaciół i znajomych właścicieli domów, dysponujących wystarczającą lokalizacją. Po kilku mędralych próbach - za poradą Jagielskiego - udało mi się znaleźć parę lokali w jednej wawynielki na Stawkach, której warunki sobie mi przyporządkowałam (dobre wyświeca, tego w okularach).

Gdy w Heerstaadtwewallingu zorganizowano kurs stenografii i pisania na maszynie - zgłosiłam się. Skonsumowałam go z wynikiem dobrym, ten w związku z tym, gdy w biurach zaczęto brakować, bo niestety brakuje do wojska skierowano mnie do biura jako maszynistkę (1942r.).

1942 W tym czasie otrzymałam polecenie (mi pamietałam od kogo), bym zgłosiła się w Toruniu - miejsce pod wskazanym adresem. Była to jedyna z bożych ulic ul. Szerokiej - idąc od Bydgoskiego przedmieścia - po lewej stronie (kannica po stronie). Na końcu z przodu wstąpiłam z klatki schodowej do pokoju z przepięknym. Pani, która mnie przyjęła była w czerwieni, przedstawiła, że jest z H-ry i odbierze ode mnie przesyłkę. Wszystko odbyło się w tym pokoju bez okna, było dorywczo u mnie i było mi bardzo dobrze widziałam osobę, która ze mną rozmawiała. Otrzymałam pseudonim „Stefania”.

Kartki moje przesyłałam na równie mi powtórnie odbieranej z domu Jagielskiego pod wskazane adresy i przynoszenie powtórnie do domu Jagielskiego. Pamietałam, że chodziłam m. i. do małego domku w Toruniu - miejscu, przy którym ul. Krasniewskiego, 58, idąc od miasta po prawej stronie.

Byłam również raz na ulicy Karnarskiej, niedaleko mostu kolejowego.

Jedną z moich czynności było zakupywanie chleba na otrzymanie, spore ilości, znanych niemieckich. Chleb ten miałam - zgodnie z poleceniem - przekazać, rozdzielić, umieszczać w workach i przekazać dalej. Komu - nie pamiętam.

Polecenia otrzymane przez mnie w tym celu nie pamiętam. Był to jednak z domu Jagielskiego. Nie przypominam, by pisał że Jagielski lub ktoś z jego rodziny, skoro mieli oni moją adres, nie wysłał mi takiego przekazu. Polecenie otrzymane było od kogoś innego, a domu Jagielskich pośredniczył.

Był do pracowni na osiedlu PPR

Nieprzypominam rozkazu niemu była jednego dnia nieobecności w pracy i chodziła burocrzyną podopieczną polskiego rojeckiego. Doradzieliśmy się, że była na niego zasadzka w domu popołudniowym poprzedniego dnia i że nagle musiał zbiec. Z chojeckim nigdy się więcej nie spotykałam.

Pracując w biurze miałam dostęp do pokojów burocrzyn officerów niemieckich, łazim otrzymane od nich polecenie napisanie tegoż wirtuozu i przywrócić zaraz do napisania. Officerowie uszto wychodzili z swoich pokojów, przekładając tylko klucze w ramię. Otrzymane wówczas pokoje i napisane pisma kładłam na biurku. Wychodziłam zamykając pokój z powrotem na klucze. To moja praktyka przyjęła się i nikt mi nie wrócił uwagi, że tak nie mam robić. Z czasem wykorzystywałam tę sytuację i zagłębiałam do biur i map officerów - Niemców. W taki sposób naderzystałam się raz na plany fortów - bunkrów w okolicy Torunia - Rodzina

Planu te przekazywałam panu, którego miałam, kilkakrotnie



się z nim zorientowałem, którego nawiązka nie pamiętam.

Był to mężczyzna, wysoki blondyn o jasnych włosach i dymie <sup>skąd on był?</sup> wydatnym nosie. Kiedy go później nie spotkałem. Henryk G. Stanisław

Gdy Rosjanie zbliżali się do Turunia od strony poligonu, karano nam opuścić miasteczko. Dom nasz był ostatnim na ulicy i zwrócony w kierunku poligonu. Truś Wierczy przygotował sobie punkt obserwacyjny, a w miasteczku naszym zorganizował się rotmistrz Niemcecy.

Wskazywał nam schronienie nie w swojej piwnicy, mającej nure, mieszkałszy na tej samej ulicy parę domów dalej. W tym czasie nachodziły na górach zamienne grupy browane <sup>na Podgórze</sup> i po tym wypadku karano nam opuścić Podgórze. Wraz z rodziną uciekaliśmy na wschód. Młode w okolicy drogi i koczując w lesie, gdzie na drugi dzień znaleźliśmy do trzech miesięcy. W tym czasie przy ul. Mostowej dostrzeżaliśmy w miejscach koczowania - mieszkaliśmy u Szwoleców b. słusicki kar. "Kornowanka" <sup>syn CC</sup>

Później więcej w drugim okresie przedstawił mi swój skromny udział w czasie o niepodległości.

Przypominam, że z nawiązanych mi obowiązków wywiązałem się mianowicie. Kilkakrotnie otrzymałem podziękowania adresowane do "Stefana" na wstępnym parunku przebitkowego papieru.

IV. Okres powojenny

1. Praca zarobkowa

Rozpocząłem pracę dn. 6.02.1945 r. Do 1953 r. pracowałem w Dyrekcji L.P. Okr. Turunickiego w tym czasie do 30.11.74 r. w Okręgowym L.P. Okr. Turunickiego w Turuniu - na stanowisku radcy prawnego.

Pracując w Dyrekcji L.P. pełniłam funkcję asystenta Komisji Dyscyplinarnej. W 1952 r. powołana zostałam na stanowisko przewodniczącej Komisji Dyscyplinarnej przy Komunistycznym Okr. L.P. w Świecinku, funkcję tę pełniłam potrafiąc dojeżdżając.

2. Praca społeczna

Pracując w Łangdanie L.P.

- zorganizowałałam przedkole przy ul. Mickiewicza 125 I p, które rozpoczęło swą działalność w m-cu grudniu 1947 r. i przetrwało do dnia dzisiejszego,
- zorganizowałałam bursę żeńską i męską dla dzieci kieszonkowych, mieszczącą się w jego domu na II i III pi. budynku, w którym mieszczą się przedkole,
- zorganizowałałam przychodnię gimn. dla kobiet, która obsługiwała zatrudnionych obecnie w szpitalu rajsk. dr. Suchy,
- zorganizowałałam zespół artystyczny, który występował nie tylko na akademiach okolicznościowych Dyrekcji L.P., ale występował z występowaniem w terenie,
- z okazji Świąt Świąt organizowałałam akademie w teatrze (zespół artystyczny) z udziałem dzieci z przedszkola. Pomysłowi, w jednym z przedsięwzięć reżyserował obecny artysta teatru w Bydgoni p. Kielica i usunął swój prelekcję słynny podróżnik (miejscowy jacy) m. Stefan Jarosz,
- skłaniałam do redakcji świątecznych gazetek szkolnych "Głos Leonika i Inwentarza" - wyrozmianych na wystawach,
- wygłaszałam referaty, brałam udział w szkoleniach z dziedziny prawa - jako wykładowca
- Pracowałałam w Liceum Kobiet uczyłałam podstawy pedagogicznych

dyktant - poradca przemysł

- w 1946 r. była członkiem komisji wyborczej,
- w 1961 r. wybrana została do pełnienia obowiązków Ławnika w Okr. Sądzie Włocław. Sądzie Rejonowym,
- przez 1 rok była przewodniczącą Kojar. Kol. Druk. w Bydgoszczy. Gdy prowadziła prasę w Olsztyńskim St. Star. P. W. w Toruniu, powróciła została w 1957 r. na stanowisko p-ego komisji wojennej, która to funkcję pełniła do 1967 r., a więc przez 10 lat.

o Dokumentacja

Nie posiadamy żadnych dokumentów z okresu okupacji - wszystkie bieżące - zgodnie z poleceniem - po przeczytaniu miś wyląca.

Osoby, którym mogłyby przysługiwać moje relacje, to żona i córki Łagielsteinskiego: Bronka, Leokadia i Maria Korale, Ewa przebywająca w Anglii. Najmłodszy Łagielsteński zmarł.

Jerzy chodzi o p. Chylinickiego <sup>pojechał</sup> dostawcę, który podał mi jako muś - niektoś walczył o niegrodzę to mi powiastam kiedy się z miś zetknęłam. Kawałko jednak jest mi bardzo smutne miś Stanów.

Dodatek do relacji

Jak wiadomo w okresie okupacji były w Toruniu obozy niemieckie m. i. również włoski obóz. Matka moja była Włoską stąd też i mój sentyment do Włochów.

Przypadek znoklit, że poznałem mój z mianą przebywającego w tym obozie kapłana - Padre Don Carlo Antonio Cte Ghizzi Kapłan ten miał pełną swobodę poruszania

się i mógł wychodzić z obozu. Listo przelocidit do apteki  
na Podgórni po lekarstwa dla chorych jeńców. Dawata mu  
je p. Koleszyk, ówczesna kierowniczka tej apteki, mianuy  
dobra znajomuo - nie rozumiejsia zupełnie po włosku. Poireducuwo  
mnie mianuy, znajsciej język bardzo się przydato.

Kapelanowi zakrato jedualk para lekarstwami roinnier na  
ryzywosci, papierosach, ciepłej bieliznie i t.p. Na zakupy tych  
rzeczy kapelan rozstawiat nasem pienigdze, ale bylo ich  
bardzo niewiele.

Poniew dlo ktorech umozliwint nam do swego stojania  
ojciec, ktory poradit do pracy w obozie <sup>jako pracownik biurowy</sup> jeńców niemieckim <sup>angielskim</sup>.  
Anglikom własciwie na niemyu nie zbywato. Ojciec dostawat  
od nich przyrzozy, ktore cieszcowo zamienialismy na ryzywie.  
Ojciec poro tymu przyrzozit stare wórniane skarpety, z ktorych  
z mianus robitysmy nakpi, szalki, tapawice i skarpety.  
Co moglysmy przekazywalysmy p. Koleszyk na ryce kapelana.  
Rzeczy i ryzywie przewozitysmy z mianus przewaznie na  
dnie worka dziecinnygo, w ktorym siedziata moja coterka.

Hardwarowo kapelan dziskowat histornie za przytiki.  
Zachowatalam do deis niektore z listow. Hardy niemial zachynat  
się: „Grani tanto di tutto...”

Po wyzwoleniu, na nocnie 1945 r. padre zmarit nagle.  
Donios nam o tym jeden z jeńców Libero Pigguto. Zdzysce tego  
jeina ofiarowane nam z dedysecy zachowato się do deis.  
Kedlung relacji Libero - Padre poraznie jui chory odprawit  
nabozenstwo dzishurnie z raiji wyzwolenia - przewybit się  
jennu barokiej, i to go dobito.

Pod koniec wojny (1944r. wiosną) miały miejsce eerste wypadki niemieckie Anglików ze stalaggu. Mój ojciec nadgrze nie mógł z dotychczas cywilnych kapeluszy, bo tyłko były dyszronowe i takie było na nie zapotrzebowanie. Niemiecki Anglików były - jak opowiadał ojciec - nieczykle brawurone. Samochodami osobowymi nie miał z pod stalaggu.

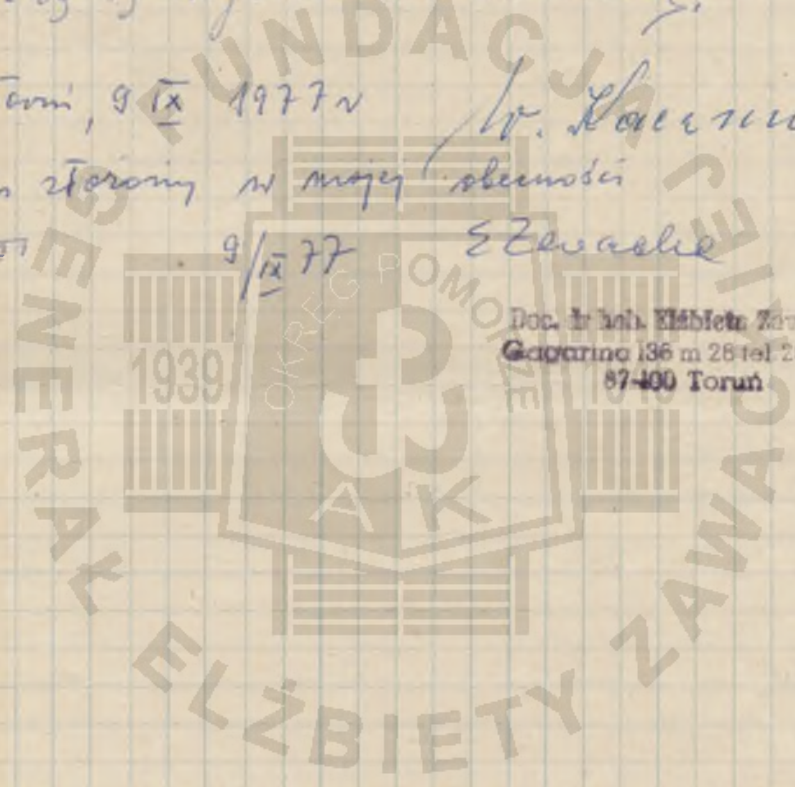
Poprawki powyższemu niemieckiemu pismu Elżbiety Zawackiej są zgodnione ze mną.

Torun, 9 IX 1977 r.

W. Kowalski

Podpis stercy w mojej obecności  
~~Powiesz~~ 9/IX 77

Elżbieta



Doc. Ir. hab. Elżbieta Zawacka  
 Gagarina 136 m 28 tel 200-44  
 87-400 Toruń

Kaczmarkowa Wilhelmina ps. Stefania

Juz w 1942r samorzutnie stworzyła siatke pomocy społecznej dla rodzin,ktorych ojcowie byli aresztowani lub rozstrzelani.Wciagneła do tej siatki rowniez mnie Od osob zaufanych zbierało sie co jakis czas pieniadze,nie wolno było robic zadnych list i nie dawało sie pokwitowan.Ja zbierałam od.B.Buchlerowej,mojej szefowej,jej siostry Neli Rogowskiej i Jerzego Radtke,ktory do tej samopomocy wciagnął rowniez swego przyjeciela dr.H.inza.Nie wiem kto jeszcze zbierał, wiedziała tylko Stefania,ale było kilka zaufanych pracownikow.

Stefania poczatkowo pracowała w szwalni wojskowej,ze wzgledu na jej znajomosc kilku jezykow została skierowana do pracy biurowej u płatnika.Tam starała sie o lepsza prace dla znanych jej podoficerow,dopisywała godziny pracy.

We wrzesniu 1943r została w domu Jagielskich zaprzysiezona przez Lule (B.Kalin- ska).Została wyznaczona na referentke opieki społecznej i podlegała Zofii (H.Krzeszowska).Na poczcie dworcowej pracowali niewolnicy włoscy przy zała- dodwywaniu wagonow pocztowych.Włosi nie dostawali zadnych paczek zywnoscio- wych i niesamowicie kradli na poczcie z uszkodzonych paczek.Bardzo chorowali na skorbut.Był miedzy nimi lekarz włoski,ktorego ze wzgledu na niski wzrost nazywali wszyscy Piccolo.On zwrocił sie do mnie z prosba o pomoc w uzyskaniu lekarstw.Powiedziałam to Stefanii,odrazu zorganizowała mała pomoc zywnosci dla niewolnikow.Piccolo dał mi spis lekarstw jakie mu były p otrzebne napisany po włosku.Matka Stefanii rodowita Włoszka przetłumaczyła to na polski i niemiecki,Stefania skontaktowała sie przez Jerzego Radtke z dr.Hinzem,on wystawił recepty,nawet dał strzykawkę i sterylizator,Włosi dali mimo rewizji przeszmulowac wszystko do fortu.Siostra moja Leokadia ps.Kajtek pracowała jako pomoc w aptece Pod Orłem,przynosiła lekarstwa,tabletki o ile sobie przypominam nazwe to były Cybion i jeszcze jakies,ktore było czuc czosnkiem.Nie wiem jaka jeszcze prace Stefania wykonywała,czesto w czasie przyjazdow Michała kpt.H.Grycmacher i Stanisława mjr.J.Gruss spotykała sie z nimi u nas w domu na odprawach.

*Handwritten note:* Kucy Nowakows - Jagielski  
2003

Mam medalik,ktory Piccolo dał mi z podziekowaniem za pomoc,dałam go Stefanii ale ona powiedziała,ze to jest moja pamiatka i mam zatrzymac. Jak przyjade do Torunia to go przywieze.

14. Czy sprawdziłaś w Londynie to co Ci mówiłam o mezu Stefanii, to był rok 1950 styczeń, luty i marzec kiedy toczyła się sprawa w sądzie, pamiętam, że na rozprawie zeznał, że ambasada obiecała mu, że pozwoli jego żonie i córce przyjechać do Anglii. Proszę Cię nie wspominać nic o tym Stefanii, było by jej bardzo przykro, a przecież ona była taka dzielna i ofiarna w czasie wojny. Mam dla niej bardzo dużo szacunku i uznania. Mając starych rodziców i małe dziecko nie wahała się przed żadnym zadaniem. Udzielała dużo informacji bo pracowała w biurze Zählmeistra ze względu na znajomość języków. Kilka osób, między innymi p. Janowska żona płk. zarzucała jej, że pracuje dla Niemców wówczas Stefania się wściekła i powiedziała jej, że woli pracować w biurze a nie wynosić nocniki po kolejarzach niemieckich jak ona. Ile ta kobieta ludziom pomagała a ile dobrego zrobiła dla organizacji. Zdaje mi się że ona nawet jakieś formularze wyniosła, ale to musisz sprawdzić u niej.

Wpłynęło dnia 10. VII. 1997  
L.dz. 1140/K/97 M4

Wilhelmina KACZMAREK

z domu Wójtowicz

ur. 23 styczeń 1912<sup>3/2</sup>r.

w Castelnuovo (Jugosławia)

zm. 3 październik 1983r. w Toruniu

grób cmentarz Św. Jerego na  
ul. Gólczyńskiego.

Praca:

1945 - 1960r. Dyrekcja Lasów Państwowych  
w Toruniu

1960 - 1976r. Okręgowe Przedsiębiorstwo  
Przemysłu Drewnianego  
w Toruniu

Wykształcenie: jako radca prawny  
mgr. prawa

Odeznaczone: Krzyżem Armii Krajowej  
w. kp. 19396  
z dnia 8 sierpnia 1978r.  
PS. "STEFANIA"

córka: Elżbieta STANGRICKA zd. Kaczmarek

- TORUŃ



1/2. Dokumenty dotyczące rektora: Kaszmarek  
Wilhelmine

1. Światłokopie dokumentów w j. niemieckim  
Wilhelminy Kaszmarek (oryginałów) - 2 egz. k. 2 s. 1-2  
- dok. zamieszkała



1939 1945

N.S.D.A.P. Kreisleitung Thorn.

Name *Wassmann, Wilhelm* geb. *Wegmann*

Wohnung *Obere Straße 12 (Bauhof)*

Beruf ..... Anzahl der Kinder *1* .....

Geburtsort und Zeit des Mannes *Witwe* .....

Geburtsort und Zeit der Frau *Katzenberg, Katzenberg*  
*23.1.1912* .....

Allgemeine Beurteilung *Sp. 4.1.1945. Beispiel* .....

Unterschrift des Block- oder Sellenleiters.

Tag der Feststellung .....

Ortsgruppe .....

2

T.S.S.A.F.  
Kreisleitung Thorn.

Name *Stasowarek, Wilhelmine, geb. Kogonowicz*

Wohnung *Thorn, Schulweg, Postamt, Wohn 10/11a*

Beruf .....

Anzahl der Kinder *1*

Geburtsort und Zeit der Frauen *Witke*

Tag der Entlassung und Zeit der Frau *Karlshagen, Postamt, Kogonowicz*  
*23. 9. 1942*

Allgemeine Bemerkungen *29. 11. 1942, Langer*

Tag der Feststellung .....

Ortsgemeinschaft des Mannes oder Spätkindes .....

1939

1945

II. Materiały uzupełniające relikwie: Klauzura  
Wilhelmina

1. Irene Jagielska-Nowak, biogram Wilhelminy  
Klauzura, napis oryg. k. 2 s. 1-2
2. Zaksowska Anna, biogram Klauzury  
Wilhelminy, [w:] Stow. biograficzny  
konspiracji pomorskiej 1939-1945, Wyd. JAPAK  
t. XVIII, Tomi 1998, z. 4, kordop. s. 64-66 k. 1 s. 3-4



KACZMARKOWA WILHELMINA z d.Wojtkowiczówna ps.Stefania, łączniczka i samopomoc - zaprzysiężona przez B.Kalińską 23.09.1943 r. Urodzona 23.01.1913 r. w Caselnuoro /obecnie Erzegonovo - Jugosławia/. Ojciec Franciszek - oficer WP. Zaprzysiężona w domu Jagielskich. Matka Wilhelmina z d.Proft /Włoszka/.  
 Wykształcenie - prawnik.

Wyszła za mąż za por. Mariana Kaczmarka z 31 PAL. Przed wojną nie pracowała zawodowo.

Mieszkała na Podgórzu k/Torunia, ul. Poznańska "Willa Generalska". Pracowała w Pol. Białym Krzyżu i w pułkowym kole opieki nad żołnierzami, wraz z żoną płk. Z.Kerasińskiego i innymi żonami oficerów i podoficerów 31 PAL zorganizowały i urządziły piękne świetlice dla żołnierzy oraz pomieszczenia noclegowe dla przyjezdnych rodziców żołnierzy. Bardzo dużo pracowała na polu społecznym. Brała udział w kursach pułkowych w nauce obchodzenia się z bronią oraz LOPP.

W czasie wojny została wyrzucona ze swego mieszkania. Musiała pracować w Hali Balonowej przy sortowaniu i naprawianiu bielizny. Zaczęła wraz z Serafinową Stefanią /ps. nieznany, nauczycielką podgórskiej szkoły/ organizować samopomoc dla rodzin aresztowanych i rozstrzelanych. Pomagał im Kazimierz Jagielski ogn. rozprawdzając pomoc wśród jeńców angielskich, którzy w początkowym okresie niewoli mieli bardzo ciężkie warunki. Stefania wnosila z Hali Balonowej prześcieradła, które cięto na bandaże oraz lekarstwa, strzykawki i stylizatory.

Od 1942 r. ponieważ znała b.dobrze kilka języków dostała pracę w biurze płatnika /Zahlmeistra/ jako maszynistka i tłumacz.

Od Jagielskich odhierała przywożoną przez kurierki pocztę oraz przynosiła pocztę do wysyłki. Tylko ona wiedziała komu pocztę oddawała.

Wykradła plany bunkrów niemieckich na Podgórzu, wszelkie polecenia w biurze pisała przez kalkę i w domu Jagielskich przekazywała je por. Fr. Bendig ps.Ksawery po aresztowaniu mjr. J.Gruss ps. Stanisław, szef II - ki KO.

Starala się o lekarstwa, sterylizatory i strzykawki dla jeńców włoskich, praujących na poczcie na Dworcu Głównym.

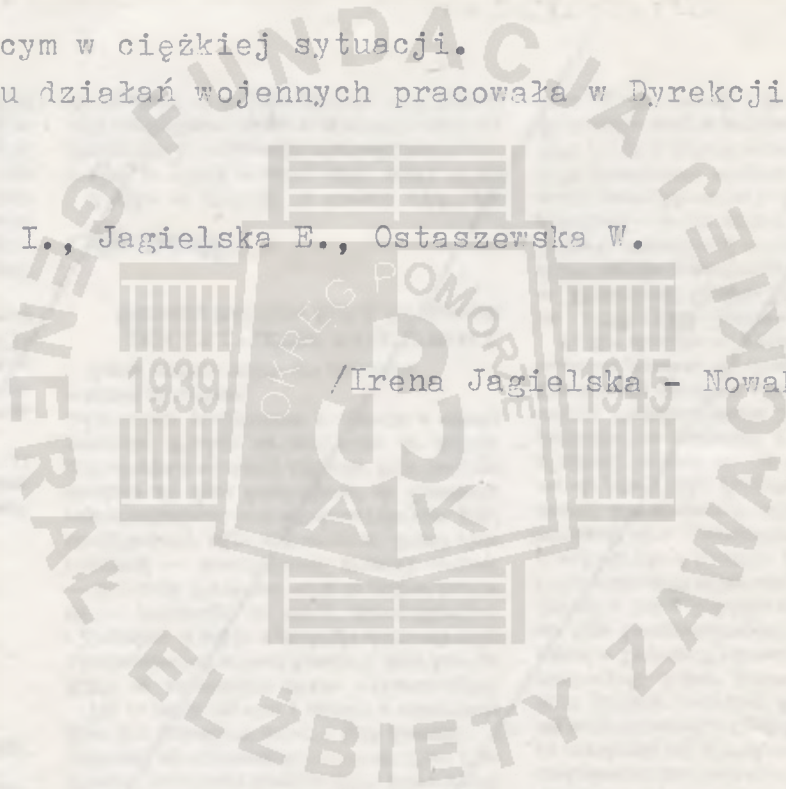
Lekarstwa te doręczał por. dr D.Augustino popularnie zwany Piccolo. Przeprowadziła zbiórkę pieniężną wśród zaufanych na pomoc

rodzinom będącym w ciężkiej sytuacji.

Po zakończeniu działań wojennych pracowała w Dyrekcji Lasów Państwowych.

T.: Jagielska I., Jagielska E., Ostaszewska W.

/Irena Jagielska - Nowakowa/



**Kaczmarek Wilhelmina** z d. Wojtowicz ps. „Stefania” (1912-1983), łączniczka i referentka opieki społecznej WSK Insp. ZWZ-AK Toruń.

Urodzona 23 I 1912 r. w Castelnuovo (ob. Erzognovi w Bośni-Hercegowinie); córka Franciszka – oficera WP i Wilhelminy z d. Proft, rodowitej Włoszki. Po r. 1920 rodzina Wojtowiczów przyjechała do Polski i osiedliła się w Przemyślu. Wilhelmina ukończyła studia prawnicze we Lwowie. W 1937 r. po wyjściu za mąż za oficera art. przeniosła się z rodziną do Torunia. Nie pracowała zawodowo, zajmując się wychowaniem córek i działając społecznie w Polskim Białym Krzyżu i pułkowym kole opieki nad żołnierzami. Brała udział w kursach pułkowych z nauki obchodzenia się bronią oraz LOPP.

We wrześniu 1939 r. została ewakuowana z córką do Hrubieszowa, skąd wróciła na początku 1940 r. do Torunia. Dzięki zabiegom matki u wpływowego Niemca Bernera uzyskała skreślenie z listy Polaków przeznaczonych na wysiedlenie. Została jednak eksmitowana do mieszkania wspólnego z rodziną Białorusinów. Początkowo była na utrzymaniu ojca (pracującego w szkółce leśnej u nadleśniczego – Niemca), w 1941 r. zaczęła pracę w Heerestandortverwaltung jako robotnica w dużym magazynie różnego rodzaju sprzętu i towarów. Za podpowiedzią Kazimierza Jagielskiego – podoficera 31 pał zaczęła, pomimo częstych rewizji, „zdobywać” z tego magazynu duże ilości leków, strzykawek, stylizatorów i prześcieradeł z przeznaczeniem na bandaże. Okre-



sowo przechowywała tę „zdobycz” u b. kierowniczkę szkoły powszechnej na Stawkach nazwiskiem Dubowikówna, a następnie przekazywała je Jagielskiemu, który dostarczał je do obozu jeńców angielskich. Wspólnie z nauczycielką z Podgórza – Stefanią Serafinową zorganizowała samopomoc dla rodzin aresztowanych i rozstrzelanych Polaków, włączając w tę akcję innych zaufanych ludzi, m.in. Irenę Jagielską, B. Buchlerową, N. Rogowską i Jerzego Radtke, a za jego pośrednictwem dr. H. Hinza. Od pocz. 1942 r. (dzięki ukończeniu kursu maszynopisania i stenografii oraz znajomości kilku języków) została przeniesiona do pracy w biurze płatnika jako maszynistka i tłumaczka. Została wtedy zaprzysiężona pod ps. „Stefania” przez nieznaną jej kobietę w lokalu przy ul. Małe Garbary 4. Główne jej zadanie polegało odtąd na roznoszeniu (2 do 4 razy w tygodniu) przywożonej przez kurierkę poczty, odbieranej w domu Jagielskich (na Stawkach, ul. Złota 3) pod wskazane adresy i przynoszeniu spod tych adresów poczty do Jagielskich (m.in. były to lokale przy ul. Krasińskiego 58 i Warszawskiej 8 – mieszkanie Haliny Krzeszowskiej ps. „Zofia” – szefa WSK Okręgu AK Pomorze). Wykorzystując okazjonalny dostęp do biurka niemieckich oficerów wykradła plany fortów-bunkrów na Podgórzu, które przekazała na punkcie kontaktowym u Jagielskich. Tam też systematycznie przekazywała kopie wszelkich wydawanych w biurze niemieckich poleceń. Wiosną 1943 r. zaprzysięgła zatrudnioną także w Heerestandortverwaltung Walentynę Kucharską, również żonę oficera WP. We wrześniu 1943 r. została wyznaczona przez H. Krzeszowską na referentkę opieki społecznej i jej bezpośrednio podlegała. Zorganizowała w porozumieniu z I. Jagielską i dr. H. Hinzem pomoc w postaci leków i środków sanitarnych dla jeńców włoskich, pracujących na poczcie Dworca Głównego. (Medykamenty te przemycala I. Jagielska i przekazywała jeńcowi włoskiemu por. dr. D. Agustino). Wspólnie z matką i ojcem wspomagała ich w żywność, odzież i papierosy. Matka pośredniczyła w kontaktach z kapelanem jeńców – ks. Padre Don Carlo Antonio, ojciec jako robotnik w obozie jeńców angielskich zdobywał papierosy, które udawało się zamienić na żywność oraz starą odzież wełnianą, przerabianą przez obie kobiety na czapki, szaliki i skarpety; środkiem przewozu tych darów na punkt spotkań z kapelanem, tj. do apteki kierowanej przez farmaceutkę o nazwisku Wołoszyk, był wózek dziecięcy, w którym siedziała córeczka Kaczmarkowej). ponadto zadaniem W. Kaczmarek do końca okupacji było wykupowanie chleba na otrzymywane w punkcie

kontaktowym znaczki niemieckie, suszenie go i przekazywanie nieznanym jej potrzebującym.

Od lutego 1945 r. do 1953 r. pracowała zawodowo jako radca prawny w Dyrekcji Lasów Państw. Okr. Toruńskiego, następnie do 1976 r., tj. do przejścia na emeryturę w Okręgowym Przeds. Przemysłu Drzewnego. Równocześnie udzielała się społecznie, m.in. jako organizatorka przedszkola (1947 r.) i bursy dla dzieci leśników oraz jako radca prawny w Lidze Kobiet i ławnik sądowy.

Zmarła 3 X 1983 r., pochowana na cmentarzu św. Jerzego w Toruniu. Odznaczona Krzyżem Armii Krajowej (1978).

Mąż W. Kaczmarek – Marian, był uczestnikiem kampanii wrześniowej, żołnierzem PSZ. Wrócił do Polski w 1951 r. W latach 1957-1977 był dyrektorem administracyjnym Uniw. M. Kopernika. Córka Elżbieta (zam. Stangricka); oboje mieszkają w Toruniu.

AP AK, T.: Jagielska E., Jagielska I., Kaczmarek W., Orłowiejski M., Ostaszewska W., Informacja córki – Elżbiety Stangrickiej.

Anna Zakrzewska

Stou. biograficzny konspiracji  
pomorskiej 1939-1945, Toruń 1998,  
z. 4, s. 64-66



T. 26: 266/266 Pom.

Toruń

Placzmarek Wilhelms

Y. Karty informacyjne

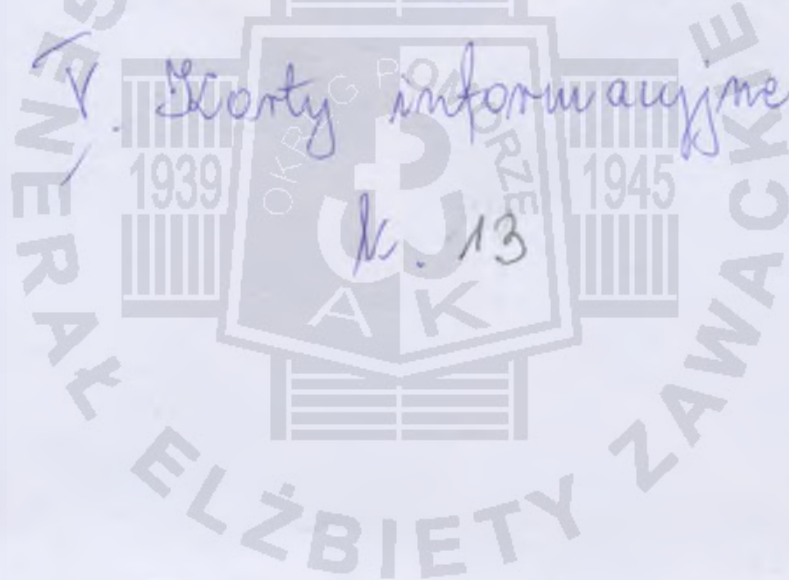
1939

Okres

13

1945

AK



1. 2. 266/Bom. 3. WSK AK-Toruń  
 4. Karczmarek Wilhelmina 5. z d. Wojtowicz  
 6. Stefania\* 7. Karczmarek  
 8. Franziska Wilhelmina 9. ur. 23. 1. 1913r. Jugostawia  
     z d. Proft  
 10. Toruń, ul. Krasszawskiego 11.  
     20m. 6 kł. 245-21  
 12. Relacja własna  
 X 186/19396  
   14W 23150

26C

2

Racsmarek Wilhelmine 2 d. Wytarses ps Stefan  
nr. 23. 01 1912 <sup>inwentarza</sup> cerkwi ofc UP

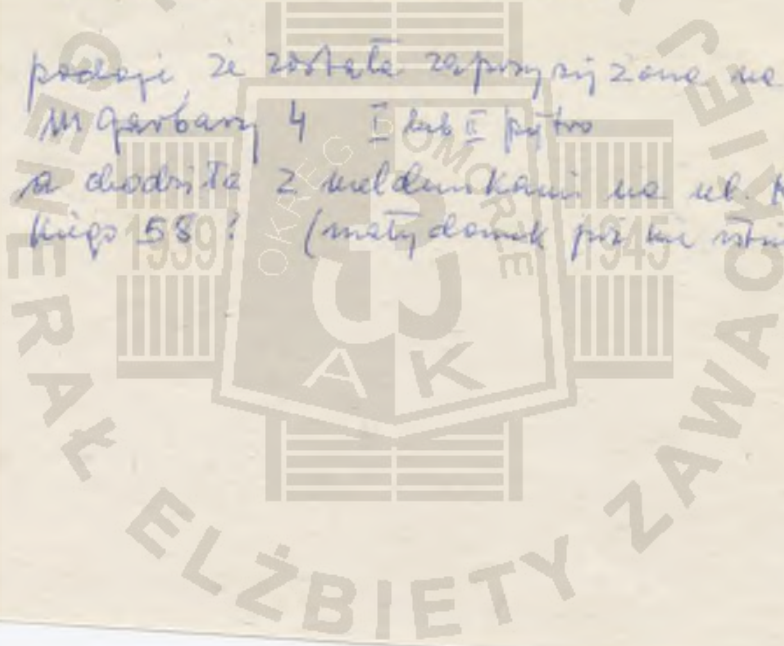
w czasie okupacji (po powrocie z ewakuacji - 1940) zginęła  
 z mat. Permskiej na ul. Żurki, w tym  
 pracowała jako robotnica w kwi. balkonary na Pod-  
 górn - mieszkała w domu, skąd też wyjechała  
 (prawa podobała się na przystanku R. Jędrzejowskiej) kaszubska,  
 przyjechała, była, także od kwietnia 1940 roku  
 zginęła w domu - (killed during 4 days before 1941.)  
 od 1942 pracuje jako krawcowa  
 Zaprzyżone 1942 mieszkała w domu i przynosiła  
 pościel - dom Jędrzejowskiej  
 w Jędrzejowie z brzością krawcowa na Podgórni, w tym  
 je ~~Przemyska~~ Przemyska  
 i waz była na ul. Warszawskiej  
 Przemyska praca 2-4 x w tygodniu, czasem tylko 1 x

M

Racemarek Wilhelmine

Tomni  
17v. 3

IV 81 podaje ze została zaproszona do ul.  
M. Gorbany 4 I lub II piętro  
A chodziła z meldunkami do ul. Krasins.  
kierp 1589? (mety domek przy ul. Krasinskiej)

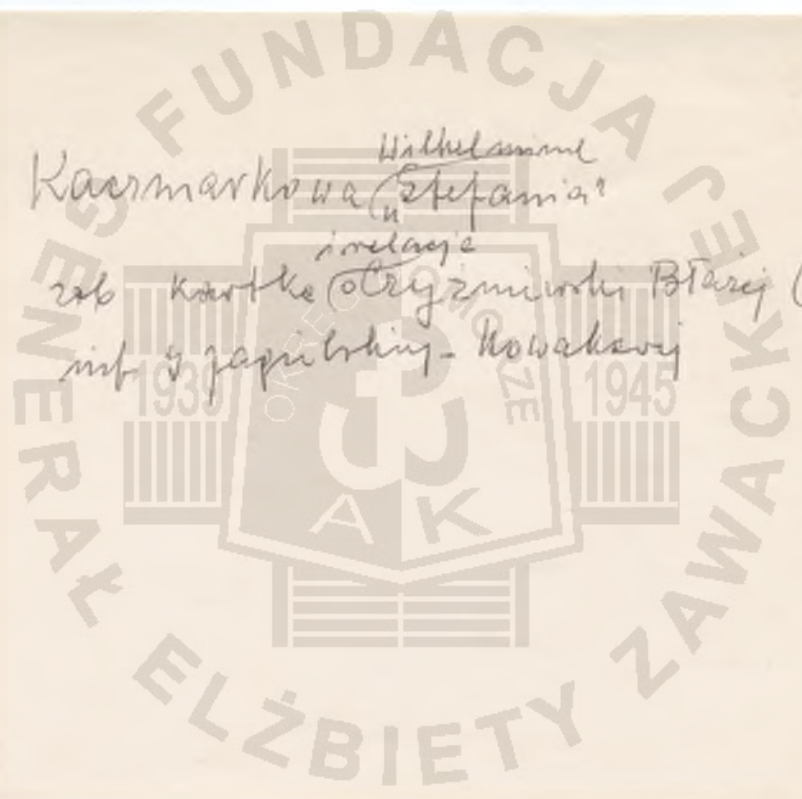




i

DK 5  
Tormi

Wittelsmann  
Kasmarkowa (Stefania)  
i melange  
zab kartke (Oleg z mironu Potasej (Tormi DK)  
inf. o zapiechny - Nowakowij



27'92

13

- || P. Razmarinkova || Wilhelmine  
 - belva's listy  
 - Krieger's utroky  
     art o utroch  
 - jakai shymle Kantetka  
     na Podgona  
 - list Chyli chyn  
     "spanitve"  
     "Stein"  
     P. Ravnice here more  
     na py 20  
 - Osvatdovska Marie  
 - Saniawske Zofie  
     (zna Trischka)  
 - ve z relacjs dop. Trischka

sluchajcie inf. 2

-Tonini  
AK 7

Kaczmarkowa Wilhelmina ps. Stefania  
Zaprzysiężona w domu Jagielskich przez Lule we wrześniu  
1944. Była referantka opieki społecznej insp. Torun.  
Duzo pomocy okazała również jencom włoskim, którzy pra-  
cowali na poczcie aworcowej. Ewa przynosiła zamówienia  
na lekarstwa, jency zyli w ciezkich warunkach, dr. Hinz  
wypisywał recepty, ktore tłumaczyła matka Stefanii.  
Ewa przemycala je na teren poczty i oddawala dr. wloskiem  
Pozatym Stefania gromadziła materiały sanitarne, lekarstwa  
ktore przekazywał jej dr. Hinz.

inf. Henry Jagielskiej, ps. "Ewa"

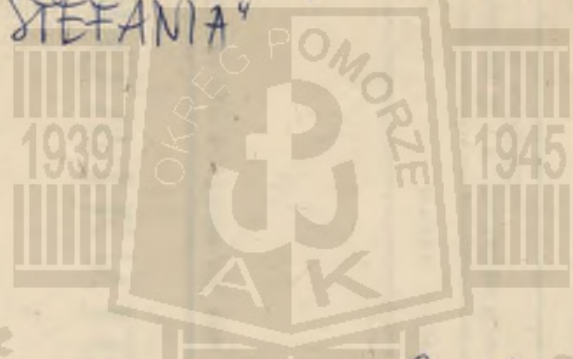
ews  
94

12-12-94



YORUN 8  
AK

KACZMAREK WILHELMINA  
ps. "STEFANIA"



dob. t. J. Jagielskiej - Mesark, KO

St 11/94

Kaczmarskova Wilhelmina ps Stefania 9  
zostala zapnysierona 23-9-1943 r  
pocz. Boleslaw Kaliniski ps Luba w mieszkaniu  
rodziny Jagielskich na Starokiel up. 40a 3  
wraz z Kar. Jagielskim który przejechał na  
urlop w Welmachtu. Syn Jagielski ps Jacek  
Freuz Jagielski ps Ewa, Mira, Wanda, Leonida  
Jagielski ps Kajtka, Dorota oraz Przemyslaw  
Jagielski ps Bronka.

Freuz Jagielski - Nowakowski  
Ewa

30-8-95

Wanercielke a której Stefanie ulżyte 10  
wybradione lekarska była p. Dubowikowa  
dawne legiastka, była kierowniczką  
szkoly państwowej na Stawkach.

Gen. Jęzielski

Gen.

30-8-1995

Kaermaxhony Wilhelmine ps Stefania 11  
Plany bunkrow oddane por Fr. Bendig  
ps Ksawery, wódcza ref II-ki 140 Powiat  
w domu Ewy Jazielskiej ps Jacek  
Stanis ul Złota 3

Henry Nowalowski - Jazielski  
Ewy

30-8-95

ZWZ-FK  
Joniin 12

KACZMAREK "Wilhelmina"  
ps. "Stefania"

Urodz. 23.I. 1928 r. o. Castelnuovo o Boschi-Isce.  
Szczecińska - referencka opieką społeczną  
WSK Jusp ZWZ-FK Joniin.

Zob. St. Biogr Jusp Somarskiej, 74, str. 64  
Frendoed "Archivum Somarskie FK"  
Joniin, 1928 r.

W. Steu / 2001

Kaunarek Wilhelmina

Tomu

13

K-266/266 Pom

Informacje o działalności W. Kaunarek.

Zob. Muszkiewicz "Uchiał kobiet..." str 97  
praca magisterska, biblioteka FAPAK  
29.VIII.2005 gk

40



Torun,

cocha: Elżbieta Stangnicka  
Torun,

K-266

Torun  
AK

++

Kaczmarek Wilhelm

**Yaczmarek Wilhelmina**

